

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/zbrodnie-komunistyczne/89258,To-był-maj-osiemdziesiątego-trzeciego.html>



Fot. z zasobu IPN

ARTYKUŁ

To był maj osiemdziesiątego trzeciego...

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: RADOSŁAW POBOŻY 28.01.2022

Ten dzień mógł być jak każdy inny. Jednak tragiczny splot wydarzeń sprawił, że zaważył na życiu kilku młodych ludzi.

12 maja 1983 r., w okresie wygaszania stanu wojennego wprowadzonego dekretem Rady Państwa w grudniu 1981 r., patrol MO zauważył w okolicy placu Zamkowego trzech młodych mężczyzn, którzy w tym właśnie dniu świętowali zdanie matury. Jednym z nich był Grzegorz Przemyk, syn poetki i działaczki opozycyjnej Barbary Sadowskiej, działającej w Prymasowskim Komitecie Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom.

Jeszcze przy wejściu do nysy stawiał opór...

Funkcjonariusze domyślając się, że chłopcy są pod wpływem alkoholu, postanowili ich wylegitymować. Niestety Grzegorz nie posiadał przy sobie dowodu osobistego. Według zeznań jednego z milicjantów, Ireneusza Kościuka, sytuacja wyglądała następująco:

„Nim podeszliśmy do tych mężczyzn przewrócili się obaj po raz drugi. Jak dochodziliśmy do nich, widząc, co się dzieje, postanowiliśmy obu mężczyzn doprowadzić na komisariat. Ponieważ był dowódca plutonu, nysą postanowiliśmy dowieźć ich na komisariat. Jeszcze przy wejściu do nysy mężczyzna o nieustalonej tożsamości stawiał opór. Wówczas użyta została pałka, około trzech razy. Pałki używałem tylko ja. Pałką uderzałem w plecy w okolice łopatek. Mogłem uderzyć dwa razy, nie wiem”.

Grzegorza Przemyka i zatrzymanego wraz z nim Cezarego Filozofa przewieziono na komisariat MO przy ul. Jezuickiej 1/3, gdzie obaj zostali pobici przez funkcjonariuszy. Najbardziej ucierpiał Przemyk, który został kilkakrotnie uderzony silnie w brzuch, co z kolei doprowadziło do ciężkich obrażeń wewnętrznych.



**Pogrzeb Grzegorza Przemka w
Warszawie, 19 maja 1983 r.
Młodzież w kondukcje żałobnym.
W głębi wieniec od studentów
Akademii Sztuk Pięknych. Autor
zdjęcia: Erazm Ciołek. Fot. z
zasobu IPN**

My cię tu nauczymy!

Cezary Filozof tak zeznawał podczas wizji lokalnej na komisariacie, zarejestrowanej na kasecie VHS:

„[...] wydawało mi się, że nikogo tutaj nie było oprócz tego funkcjonariusza, który później przyszedł. Podszedł do Grzegorza i zaczął rozmowę w ten sposób. «Czy ty nie wiesz, że jest Stan Wojenny i że należy nosić przy sobie dokumenty!» Wówczas Grzegorz powiedział, że dokumentów nie ma obowiązku nosić przy sobie. Na to mówi ten - «My cię tu nauczymy!» I wyciągnął, raczej złapał za pałkę. Widocznie musiał mieć ten, który go przyprowadził, ponieważ miał pałkę przy sobie. Złapał za pałkę i wówczas Grześ się zerwał z tego krzesła, łapiąc nie wiem którą ręką, nie pamiętam, za pałkę, ponieważ ten podniósł już pałkę do bicia...”.

Widząc, że Przymek jest wycofany, narzeka na silny ból brzucha, a kontakt z nim jest utrudniony,

milicjanci postanowili przekazać chłopca sanitariuszom, którzy sanitarką przewieźli go na pogotowie, gdzie przyjął go psychiatra, który zalecił mu płukanie żołądka. Ze szpitala zabrała go na własne życzenie matka, która następnego dnia zawiozła syna do szpitala na Solcu. Podczas operacji doktor Leszek Karpiński stwierdził, że „jelita pacjenta wyglądają jak durszlak, są poszarpane i podziurawione”. Następnego dnia Grzegorz Przymek zmarł.

Opinia uczonego z UJ

Z uwagi na działalność Barbary Sadowskiej sprawa nabrała charakteru politycznego i została nagłośniona przez zachodnie media. W tej sytuacji szefostwo MSW i MO zrobiło wszystko, aby winę za śmierć Grzegorza zrzucić na pozostałych chłopców i sanitariuszy, którzy tego feralnego dnia byli w pracy.

W zasobie archiwalnym Instytutu Pamięi Narodowej zachowała się opinia dr. Włodzimierza Szewczuka z Uniwersytetu Jagiellońskiego i zespołu naukowców Wojskowej Akademii Politycznej (WAP) im. Feliksa Dzierżyńskiego przesłana przez gen. Czesława Kiszczaka do gen. Wojciecha Jaruzelskiego.



Pogrzeb Grzegorza Przymyka.

Fot. z zasobu IPN (dar prywatny

Wojciecha Markiewicza)



Pogrzeb Grzegorza Przemyka w Warszawie, 19 maja 1983 r. Tłum zgromadzony wokół grobu Przemyka na Cmentarzu Powązkowskim. Autor zdjęcia: Erazm Ciołek. Fot. z zasobu IPN



Pogrzeb Grzegorza Przemyka w Warszawie, 19 maja 1983 r. Fot. z zasobu IPN

W opinii zaznaczono:

„W środkach masowego przekazu w Polsce i na zachodzie widać olbrzymi rozdźwięk, ponieważ polskojęzyczne rozgłośnie radiowe przez dwa tygodnie uczyniły z tej sprawy tzw. wiadomość dnia”.

Dalej Szewczuk twierdził, że

„[...] trzeba być wyjątkowo naiwnym, by nie rozumieć tego kontrastu albo wyjątkowo zdeprawowanym politycznie i moralnie by udawać, że się go nie rozumie... stanowi ona analogiczny przypadek próby wykorzystania określonego zdarzenia w celach kompromitacji MO, podjudzania społeczeństwa przeciw MO, przeciw Resortowi, w ogóle Władzy”.

Naukowiec proponował, aby w trakcie działań propagandowych przedstawić negatywny wizerunek środowiska, z którego pochodził zmarły, podkreślając pijaństwo, narkomanię, złe stosunki z matką i kolegami. Zastanawiał się przy tym:

„Nie wiem dlaczego nie brano w ogóle pod uwagę hipotezy, że właśnie na tym tle mogło dojść do konfliktów między chłopcem i tym kolegą...”

Natomiast

„...wszystkie próby wiązania wydarzenia z działaniami antysolidarnościowymi są od początku do końca pozbawione sensu”.

„Baraszkowanie obserwowane przez funkcjonariuszy MO”

Tego typu zabieg wykorzystano w celu przedstawienia krajowej opinii publicznej hipotezy przerzucającej ciężar dowodowy na tzw. stronę przeciwną, zgodnie z którą to ofiara była winna całej zaistniałej sytuacji. A mianowicie, według ekspertów z WAP:

„[...] uszkodzenie ciała mogło nastąpić znacznie wcześniej, niż wydarzenia, jakie miały miejsce na Placu Zamkowym (czy trenował karate, kiedy, gdzie - istnieje sugestia, że to baraszkowanie obserwowane przez funkcjonariuszy MO było właśnie takim pseudo treningiem, jak przedstawiała się czystość organizmu zmarłego od alkoholu i narkotyków? Jakie mogło być dodatkowe upojenie alkoholowe, bezpośrednio przed wydarzeniami? Skoro tak, to odpowiedzialność spoczywa na kimś innym”.

Słownictwo dokumentu wskazuje bezpośrednio na lekceważący stosunek naukowców do zamordowanego, samo określenie „baraszkujący” ma w tym wypadku dwuznaczny wydźwięk.



Kondukt pogrzebowy Grzegorza Przemyska przemieszczający się ulicami Warszawy, 19 maja 1983 r. Fot. z zasobu IPN



Pogrzeb Grzegorza Przemyska w Warszawie, 19 maja 1983 r. Kondukt żałobny w drodze na Cmentarz Powązkowski. Trumnę z ciałem niosą koledzy i przyjaciele Przemyska. Autor zdjęcia: Erazm Ciołek. Fot. z zasobu IPN



Pogrzeb Grzegorza Przemyska w

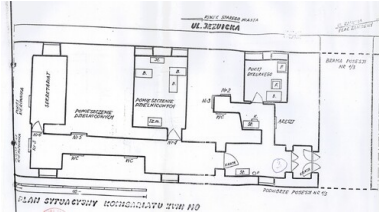
Cały czas MO była zaszokowana...

Przedstawiony dalej wywód i zalecenie są karygodne w świetle znanych powszechnie obrażeń Przemyska:

„Zdarzały się liczne upadki i przygniecenia przy «braniu na barana». To mogło wywołać ten efekt. Podkreślić, iż wkraczający na Plac Zamkowy bili się fachowo, że kilkakrotnie wydarzyło się przygniecenie przyszłego denata pośladkami przez niosącego, którego efekt mogło wzmocnić kamienne podłoże na którym przygniecenie nastąpiło. To wielce prawdopodobna wersja pęknięcia krezki (jako przyczynę śmierci Przemyska lekarze z Zakładu Medycyny Sądowej podali pęknięcie ścian jelita grubego i kałowo-ropne zapalenie otrzewnej wraz z pęknięciem krezki otrzewnej [przyp. red.]), którą nie sposób obalić czy wykluczyć...”.

W swojej wypowiedzi eksperci wskazali, że przeciwdziałając negatywnym ocenom roli, jaką odegrali w tym wydarzeniu funkcjonariusze MO, należy:

„...wyeksponować silnie, że cały czas MO była zaszokowana ich zachowaniem. Była jedynie nierozsądna, że w ogóle interweniowała, nie wzywając uprzednio lekarza. Na tym zasadza się cały błąd MO. Na niczym więcej. Ponieważ analogiczne nienormalne zachowanie ma miejsce także później, w komisariacie, to cały personel tej placówki się dziwi, wszyscy wychodzą oglądać człowieka nienormalnego. Po obejrzeniu dochodzą do wniosku, że coś tu nie jest w porządku ze zdrowiem psychicznym zatrzymanego. Pada propozycja wezwania karetki psychiatrycznej (wariant oczywisty, pozycja relaksowa w takiej sytuacji, nieartykułowane dźwięki)”.



Szkic komisariatu Milicji Obywatelskiej PRL, na którym funkcjonariusze podlegli Czesławowi Kiszczakowi zamordowali Grzegorza Przemyka. Z zasobu IPN

To wszystko są punkty, w które można bić...

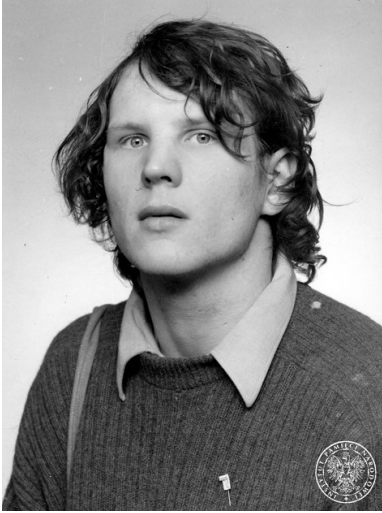
W tekście pada zastrzeżenie (w tym wypadku podpowiedź działania): Czemu od razu zatrzymanemu nie założono kaftana bezpieczeństwa przerzucając winę na sanitariuszy?

„MO nie wie dlaczego służba zdrowia nie dopełniła tego obowiązku, stosując prawdopodobnie inne środki (jakie? – jeśli pierwsza wersja zostanie odrzucona, wówczas w myśl tej konwencji można twierdzić, że uszkodzenie ciała nastąpiło w trakcie szamotania się w karetku, w szpitalu, czy też u matki w domu, po odebraniu ze szpitala – to wszystko są punkty, w które można bić)”.

Przedstawiono również możliwość obarczenia winą matkę Przemyka poprzez udowodnienie jej, że zabierając syna ze szpitala psychiatrycznego, do którego z trafił z pogotowia, pogorszyła jego stan zdrowia:

„Zabranie syna na własną odpowiedzialność do domu, kąpiel – która musiała pogorszyć, bo była gorąca, stan zdrowia denata. Istotne pytanie dla lekarzy, czy człowiek z obrażeniami, w takim stanie bierze gorącą kąpiel?”.

Pogorszyła stan zdrowia swojego syna... Ale czy ci panowie postawili się kiedykolwiek na miejscu matki, która w takim stanie odebrała swojego syna?



**Grzegorz Przymyk, syn poetki
Barbary Sadowskiej - zdjęcie
legitymacyjne. Fot. z zasobu IPN**

Co ciekawe, prokuratura dostała jasne instrukcje, kogo i dlaczego trzeba skazać, aby chronić swoich zaufanych funkcjonariuszy.

„Autorytet wymiaru sprawiedliwości”

W lipcu 1984 r. sąd uwolnił milicjantów, Ireneusza Kościuka i Arkadiusza Denkiewicza, od zarzutu pobicia Grzegorza Przymyka. Skazani zostali natomiast, na 2 i 2,5 roku więzienia, dwaj sanitariusze, którzy wieźli Grzegorza do szpitala.

Po 1989 r. sprawa pobicia licealisty na komisariacie powróciła. Uchylono wyroki wydane w 1984 r. Ireneusza Kościuka uniewinniono, a Denkiewicza skazano na 2 lata więzienia (z powodów zdrowotnych nie mógł odbyć kary). W międzyczasie na 1,5 roku, za próbę zniszczenia akt sprawy, skazany został oficer KG MO Kazimierz Otłowski (po apelacji został uniewinniony).

Sprawa w sądach różnych instancji prowadzona była od 2000 r. do grudnia 2009 r., kiedy Sąd Apelacyjny w Warszawie uznał, że przedawniła się 1 stycznia 2005 r. W lipcu 2010 r. Sąd Najwyższy oddalił kasację od prawomocnego wyroku sądu, który z powodu przedawnienia umorzył sprawę Ireneusza Kościuka. Sędzia zwróciła uwagę, że mactwa w tej sprawie z czasów komunistycznych okazały się skuteczne po latach. Dodała także, iż czyn popełniony przez Ireneusza K. nie kwalifikuje się do grupy przestępstw, które nie ulegają przedawnieniu. Podkreśliła:

„Autorytet wymiaru sprawiedliwości, autorytet prawa, buduje się na jego uczciwym respektowaniu i stosowaniu”.



Krzyż poświęcony pamięci zamordowanego ucznia Grzegorza Przemyka na terenie parafii św. Stanisława Kostki w Warszawie. Fot. z zasobu IPN

Więcej interesujących materiałów na profilu Archiwum IPN

COFNIJ SIĘ